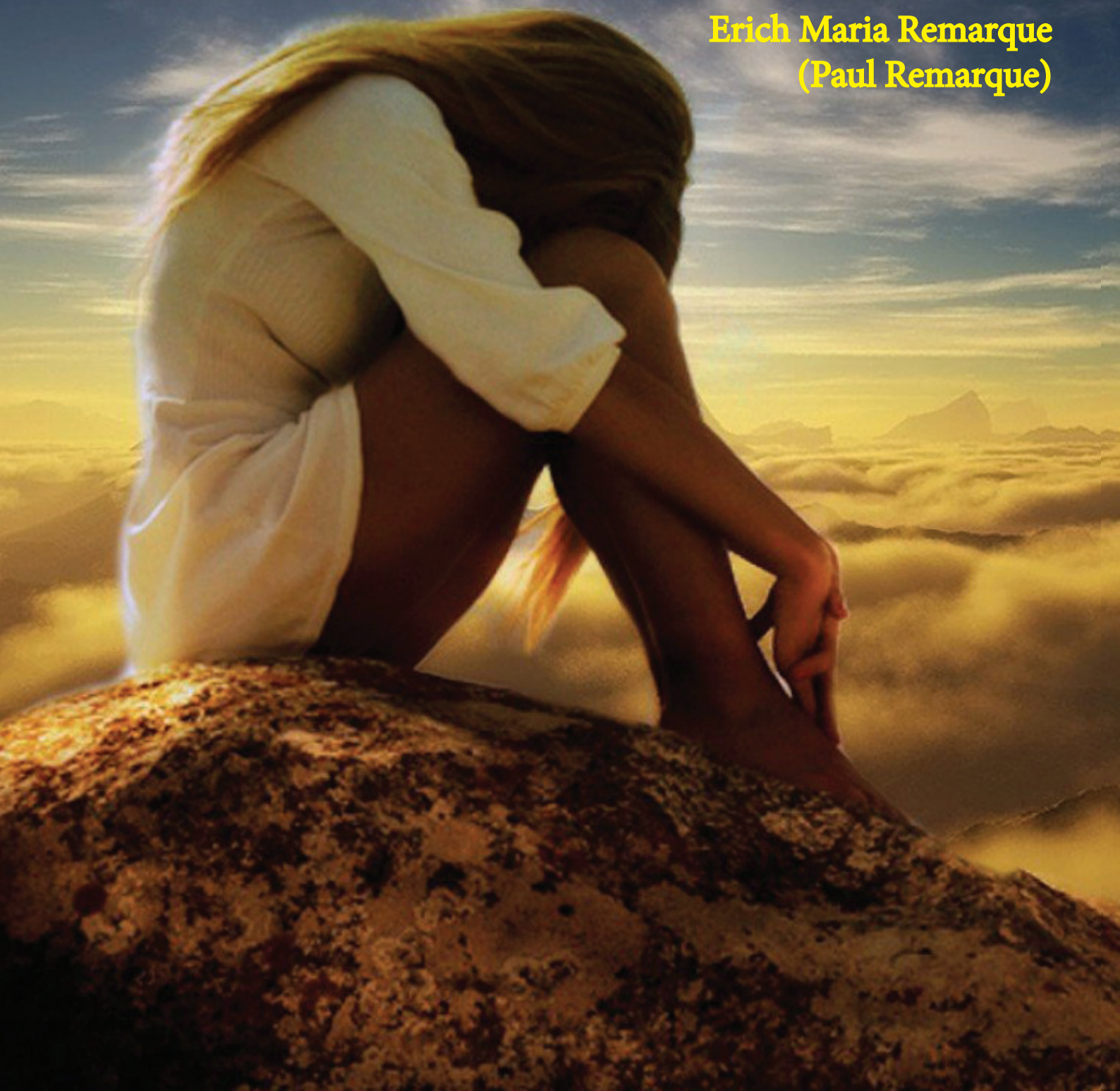


**Najgorszą chorobą świata
jest myślenie.
Jest bowiem nieuleczalne.**

**Erich Maria Remarque
(Paul Remarque)**



Mówiąc innym o świecie, który mam w sobie, o dialogu, który toczy się w mojej głowie... tracę tych, których mam wokół siebie. Śmiech koleżanek w magiczny sposób zamienia się w milczenie i nagle, z dnia na dzień tracę zasięg w telefonie, gdy do nich dzwonię. Czy z tego powodu mam być samotna, czy też milcząca... Tocząca się we mnie choroba umilkła na wiele miesięcy, tylko jedna mała tabletką różni mnie od innych „zdrowych” ludzi. W czym tkwi więc problem? Dlaczego za plecami słyszę śmiech, szept... Może założyłam kurtkę na lewą stronę, może nie umiem chodzić na szpilkach, które mam na stopach... Zanim zachorowałam, pomalowałam meble w pokoju na czerwono, „miałaś niezłą fazę” mówili znajomi. Z chwilą, w której usłyszałam swoją diagnozę, „niezła faza” zamieniła się w chorobę. Stałam się szalona. Zaczęłam obserwować ludzi wśród których żyję, mniej mówić, a więcej słuchać... im lepiej ich poznaję, tym więcej widzę w nich swoich cech i zachowań.

Te same problemy, te same wątpliwości, te same zachowania. Chyba wszyscy jesteśmy trochę szaleni. O czym mam rozmawiać z ludźmi, gdy przez kilka lat moim życiem była choroba. Kupiłam trzy książki i gdy zaczęłam je czytać, każdy z bohaterów wydał mi się szalony... Obejrzałam film, a tam totalne wariactwo. Bo wszystko może być wariactwem. Szorowanie podłogi, aż znikną z niej wszystkie plamki, nawet te widoczne tylko pod mikroskopem; pasja biegania 40 km dziennie do czasu, aż ortopeda skieruje na operację z powodu kolan; czytane ciekawej książki do 4 nad ranem, gdy o 6.00 trzeba wstać i iść do pracy... Każdy z nas ma jakiegoś „bzika”, norma w psychologii nie istnieje. Szaleństwo bywa piękne... jeśli zaprowadzi kogoś do „wstydlivego” szpitala... Cóż, w życiu każdego z nas są potknięcia. A jeśli ktoś widzi w innych szaleństwo, nie dostrzegając go u siebie, można się nad nim tylko litować.

P.K